

- Autor: **Szymczyk Joanna**
- Tytuł: **Ewa i złoty kot**
- Wydawnictwo: Wydawnictwo W.A.B.
- Seria: Mroczna seria
- Rok wydania: 2004
- Nakład:
- Recenzent: [Anna Lewandowska](#)



### **Koci punkt widzenia**

Od kilku dni szczekam bez przerwy. Odszczekuję mianowicie to, co chlapałam ozorem przez ostatnich kilkanaście lat: że polski kryminal umarł pod koniec lat siedemdziesiątych i nic go nie wskrzesi.

Otóż okazuje się, że na szczęście nie miałam racji i jest szansa na renesans. Wydawnictwo W.A.B. w „mrocznej serii” wydało książkę Joanny Szymczyk „Ewa i złoty kot”, która jest najprawdziwszym kryminałem, już nie milicyjnym wprawdzie, tylko policyjnym, ale jednak. Policjantów tam „jak mrówek”, i rodzimych, i z Interpolu. Jest też szwarzcharakter w mundurze, a nawet – o zgrozo! – zdrajca, który sprzedaje tajne informacje mafii, bo... mało zarabia jako policjant.

Główną bohaterką książki jest Ewa, młoda, energiczna dziennikarka, która wpadła na trop afery. Udało jej się podpatrzeć, że znany polityk ma potajemne konszachty z mafią. Dziewczyna próbuje o tym pisać w macierzystej gazecie, ale wewnętrzna cenzura nie puszcza. Okazuje się, że choć oficjalnie urząd kontroli prasy nie istnieje, to polecenie wydawcy skuteczniej knebluje niewyparzone gęby niż ołówek cenzora z Mysiej.

Ewa postanawia sama rozwikłać aferę. Pomaga jej w tym dzielny policjant o nazwisku Wilczek

(cha, cha, a dlaczego nie Piesek?), który skrycie się w niej podkochuje i usiłuje powstrzymać od wpakowania się w kłopoty. Ponosi porażkę, bo dziewczyna to wulkan energii i nie ma zamiaru spokojnie patrzeć, jak mafiozi korumpują polityków i załatwiają swoje ciemne interesy.

Są też oczywiście ofiary śmiertelne. Sześć sztuk. Pierwsza to młoda dziewczyna, pracująca dla mafii, druga to pomocnik szefa mafii, którego boss załatwia osobiście za opieszałość w pracy, trzecia to bandzior, który sam nadziewa się przypadkiem na własny nóż, czwarta – uczciwy biznesmen szantażem zmuszony do pomagania mafii, odbiera sobie życie własnoręcznie, a piąta i szósta to mafiozi, którzy giną w czasie brawurowej ucieczki samochodem.

Książka jest mocno osadzona we współczesnych realiach. Bo to i internet, i telefony komórkowe, i hipermarkety, i pizzerie – Downar i Szczęsny nie marzyli nawet o czymś takim. Realizm potęguje sposób wystawiania się postaci – dziennikarze posługują się żargonem dziennikarskim, bandyci slangiem swojej sfery, wszyscy używają modnych słówek jak np. „spoko”, „sorry” czy „bzykać” oraz słów niegdyś uznawanych za zelżywe, dzisiaj zaś będących w powszechnym użyciu. Interesująco jest też przedstawiony nasz raczkujący kapitalizm, a szczególnie ludzie ze wsi, którzy „własne sprawy wzięli we własne ręce” i kręcą biznes aż furczy.

W książce jest też sporo niezłego humoru, i to zarówno słownego, jak i sytuacyjnego. Autorka wydaje być się godną następczynią swojej imienniczki, Joanny Chmielewskiej. Chyba nawet ją nieco przerasta, bo swoją opowieść kończy w tak przebiegły sposób, że dalszy ciąg po prostu musi nastąpić.

A tytułowy kot? Jest, oczywiście. Są nawet dwa. Jeden do hotel „Złoty Kot”, główna siedziba mafii, zakamuflowany dom publiczny, w którym bywają incognito co znamienitsze osoby ze świecznika, i to nie tylko w celach rozrywkowych, ale i w interesach.

A drugi kot to Błazej, pupil Ewy, który z filozoficznym spokojem obserwuje poczynania swojej pani i nie może się nadziwić, że ktoś tyle cennej energii zużywa na tak mało ważne sprawy.